

Przemysław Frąckowiak  
 Współczesność a drogi przyszłości.  
 Refleksja na marginesie lektury książki

Prof. zw. Andrzeja Radziewicza-Winnickiego  
**Oblicza zmieniającej się współczesności**

(szkice z pedagogiki społecznej, etnografii edukacyjnej i socjologii transformacji)

Kraków 2001, ss. 135.

Spotkał mnie zaszczyt napisania recenzji dzieła jednego z wybitnych współczesnych polskich pedagogów społecznych, socjologów i filozofów nauki, Profesora zw. Andrzeja Radziewicza-Winnickiego. Recenzję piszę z wielką przyjemnością, ale także w poczuciu szczególnej odpowiedzialności za słowo i za myśl. Przecież bardziej mogę wierzyć niż ufać, że na początku swojej drogi ku nauce wyobraźnią, językiem i metodologiczną orientacją zdołam ogarnąć wielkie bogactwo ujętych w dziele faktów, błyskotliwych pomysłów pisarskich i refleksyjność poszczególnych szkiców z pogranicza kilku dziedzin: pedagogiki społecznej, etnografii edukacyjnej oraz socjologii transformacji. Niektóre z dziedzin *Profesor współtworzy, a inne wzbogaca od lat* swymi oryginalnymi koncepcjami badawczymi (głównie z zakresu teorii modernizacji i zmiany społecznej).

\*

**Poszukiwanie perspektywy.** Co w czasach paradygmatycznych kryzysów nauk o wychowaniu, chaosu, rozpadu strukturalnego i zamętu ideologicznego jest prawdziwą, pożądaną perspektywą pedagogiki społecznej i edukacji? Niełatwo na to odpowiedzieć. Zaś każda próba odpowiedzi może być poczytana za akt szczególnej odwagi poznawczej, ale wcale nierzadko uznana być może za *najzwyczajniejsza fanaberię intelektualną*. Przecież wówczas, gdy życie społeczne zdominowane jest przez *przełom i rozpad* rodzą się niezliczone generacje ważkich pytań o jakościową kwalifikację *pedagogicznego zadania*. Przy tym jedni mają nadzieję, że poprzez wychowanie można zapobiec co najmniej „*złu upowszechnionemu*”. Inni zgłaszają co do tego coraz więcej wątpliwości. Coraz więcej jest takich, którzy są najzwyczajniej zmęczeni bankructwami tak wielu pomysłów i idei pedagogicznych, i tak wieloma nieudanymi próbami wychowania człowieka dobrego. Wielu wręcz sądzi, że „pedagogika po pedagogice” (postpedagogika) to *nihilistyczne i anarchizujące myślenie o „postyżmie”* zasad, obowiązków, powinności wychowawczej, czy sensowności prowadzenia wychowanka do dojrzałej odpowiedzialności. Wszystko to uzasadnia ważność książki Prof. zw. Andrzeja Radziewicza-Winnickiego.

Oblicze i natura rzeczy. Znakomity socjolog i pedagog społeczny, a także filozof nauki, opatrzył swoje najnowsze przemyślenia, ujęte w formę książkową i traktujące o sprawach ludzkich trudnych czasów przemian, wymownym tytułem: „*Oblicza zmieniającej się współczesności*”. Zapewne dlatego tak zatytułował swoje *dzieło*, gdyż

za obliczem zwykle skrywa się tajemnicze wnętrze (natura rzeczy). W przypadku współczesności jest ono doświadczane, postrzegane, ale także kontestowane lub entuzjastycznie przyjmowane przez ludzkie osobowości: kompetentnych obserwatorów społecznych, typowców dysydentów, uniwersalistów etc., etc. Najczęściej „odbicia” tej natury przeciętny człowiek szuka w krzywych, splekanych lustrach humanistyki. Tymczasem jak we wszystkim, tak i w tym potrzebny jest umiar i namysł, aby nad rozumem nie dominowała chora wyobraźnia kojarząca zdarzenia, jakie przytrafiają się w kapryśnych porach *postmonocentrycznego zwrotu społecznego* z fatalizmem społecznym. Przecież wszędzie obecny jest człowiek obdarzony, a może obarczony, wysiłkiem wyboru.

Czasem subiektywne poczucie wolności nakazuje mu odrzucać wszystko, co dotąd obowiązywało. Nieświadomie dokonuje takim swoim zachowaniem zemsty na życiu *fantasmagorią* innego, chociaż nie wiadomo czy lepszego. Postępuje tak, jakby trafił na ślad *Zaratury*<sup>1</sup>, *proroka nowego świata*, ścigał go i naśladował rozpoczynając odnowę od rozbijania starych mównic i wielu innych obrazoburczych gestów.

*Stąd humanista - myśliciel i realista* wystrzega się absolutyzowania byle czego, nie obraża się na współczesność, a za to pragnie ją lepiej zrozumieć. Szuka kompromisu między pozornie łatwymi aktami odrzucania starego i akceptacji nowego świata. Próbuje wskazywać *ewolucyjne drogi ku przyszłości*, gdyż dobrze wie, czemu zamilowanie do rewolucyjnych rozwiązań społecznych i upodobanie do walki w zasadzie niewiele się od siebie różnią (myśl T. Kotarbińskiego<sup>2</sup>). Jakie jednak ma zająć stanowisko, gdy za sprawą swej wyobraźni, intelektu i doświadczenia życiowego dostrzeże w „nowym” *liberalizm gubiący realnego człowieka*. Ten będąc mało przychylną ludzkiemu losowi doktryną ekonomiczną i zasadą życia społecznego niechybnie doprowadza do sytuacji, gdzie: 1) szansa na dynamizowanie procesów życiowych jest niewielka, 2) *teraźniejszość zawsze postępuje, przyszłość ciągle się wycieńcza, przeszłość nieustannie rośnie* (aformyzm S. Witwickiego).

\*

**Kłopotliwe „Co robić?”** Jeśli na dodatek ten myśliciel - człowiek słowa i pióra - z racji swojego społecznego obowiązku szuka odpowiedzi na pytania: *Co robić? Jak robić? Po co coś robić?* zwykł respektować każdy z dwóch postulatów *realizmu praktycznego*. Wspomaga go w pozytywnym nastawieniu do obu pełni świadomości udziału w ferrycznej, wyrafinowanej grze. Jednak podejmuje ją, aby służyć innym.

Dobrze wie, iż jest uczestnikiem takiej gry nawet wtedy, kiedy dokłada wszelkich starań, aby unikać błędu posługiwania się wiedzą z *Księgi istot zmyślonych J. L. Borgesa*<sup>3</sup>. Toczy taką grę naigrawając się nierzadko z własnego losu - chociaż nie ma nic w sobie, co mogłoby go upodobnić do Haokakaha władającego wiatrem niby pałeczką do bicia w bęben grzmotu; oznajmującego innym zadowolenie płaczem a

<sup>1</sup> Zobacz: F. Nietzsche, *To rzekł Zaratury*, Warszawa 1999.

<sup>2</sup> T. Kotarbiński, *Pisma etyczne*, Ossolineum 1987.

<sup>3</sup> J. Borges, *Księga istot zmyślonych*, Warszawa 2000.

smutek śmiechem; odczuwającego wbrew temu, co uchodzi u zwykłych ludzi za normalne, zimno za ciepło i na odwrót.

Nieraz może się wydawać, że nie wiadomo gdzie i nie wiadomo przez kogo napisany scenariusz tej ferrycyjnej gry *przesycony jest treściami hezjodowej „Teogonii”*. I cóż wtedy ma czynić, aby edukacja jutra wyzwoliła się spod straży harpii, wspomagała nowe, chroniła przed maligną społeczną, a także obracała się przeciw nadmiernym *uzależnieniom i skrajnościom warunków ludzkiej egzystencji?* Czy zasady realizmu praktycznego ustrzegą przed optowaniem za edukacją *udającą lamie i wodzącą filozofa* jak w książce R. Burtom?<sup>4</sup> Czy uświadomią ludziom „słowa” i ludziom „czynu”, że podążanie śladami M. Broda nie jest najlepszą metodą urealnienia *projektu świata*, którego jeszcze nie ma? A może najpierw trzeba *wymyślić przyszłość*, a potem dopiero to, co rzeczywiste zastępować tym, co możliwe?

Ostatnie z pytań, jakie nasuwa lektura znakomicie skomponowanych treści tekstów Profesora, ma dla oblicza współczesności pewne znaczenie. Otóż jej nazwę, a może nawet imię własne wyróżnia spośród innych nazw przedrostek „post”. A polskie „post” bardziej dzieli niż łączy czas miniony z teraźniejszym. Częściej *sugeruje koniec*. Mało kiedy podsuwa doświadczonemu badaczowi postmonocentrycznych czasów *skojarzenia z dobrym początkiem...* „Post” *sublimuje* wszystko, co prywatne, *tłumi* zaś to, co zbiorowe. Codziennosc poświadcza, że współczesnością zawładnęła powszechna *nerwica obsesyjno-kompulsywna*, gdyż kompromis między prywatnym a zbiorowym jest niemożliwy do osiągnięcia. Ciągłe ograniczanie z tego powodu potrzeb niewiele ma wspólnego ze snem o romantycznej przyszłości. Stąd już blisko, aby alternatywy rozwoju odnajdywać *w stagnacji* i nie zauważać potrzeby dążeń *do stabilizacji społeczno-ustrojowej*<sup>5</sup>.

\*

**Zdeprawowana współczesność.** Sam wybór skrajnie różnych zachowań społecznych świadczy chyba o zdeprawowaniu modelu współczesności. Model ten wprawdzie odrzuca skompromitowaną przeszłość, ale *jedynie niektórym daje prawo udziału w projekcie „nadzieja”*. Takim to sposobem eliminuje zdecydowaną większość grup i kategorii ludzkich osobowości z *dynamizowania przyszłości* na rzecz zapowiadanego nadchodzenia czasu *budowania społeczeństwa obywatelskiego*. A skala trudności realizacyjnej tego zadania ciągle się zwiększa (i to z kilku względów).

„*Wielka współczesność*” nie rozumie lub nie chce zrozumieć wyzwań przyszłości. Źle ją odczytuje i zapewne dlatego popospolitość czynu opatruje szumnymi hasłami. Przeważnie poprzestaje na deklaracjach słownych. Świadoma takiego stanu rzeczy ulega własnym lękom i obawom powodowanym także reformatorskim nieudacznictwem. Nękana przez *syndrom Leminga* (stres skierowany przeciwko woli istnienia) popada w letarg i miewa częste urojenia. Bytuje w świecie kolorowych Utopii i jeszcze od *nich*

<sup>4</sup> R. Burtom, *The Anatomy of Melancholy* (1621).

<sup>5</sup> Zobacz: A. Radziewicz-Winnicki (red.), *Pedagogika społeczna w Polsce - między stagnacją a zaangażowaniem*, t. 1, Katowice 1999.

większych nadziei solidarnościowych. „Mała” współczesność doświadcza zaś przykrych skutków zderzeń rzeczywistości z ideologią przemian. A rzeczywistość zazwyczaj nie ma odwagi kierowania się *ku dobru* drugiego człowieka. Jej mroczna postać to świadectwo zamknięcia się „wielkiej” współczesności na humanizm. Jak w gabinecie krzywych lusterek otacza nieprzychylnością zwyciężonych przez los. Złowrogą potencją społeczno-ekonomiczną eliminuje z walki o udane życie. Tu nie ma czasu na sen, gdyż *wyżbyci z nadziei* na ogół rzadko sypiają. Snują się bez większego celu pośród cieni własnych marzeń i sami się do nich upodabniają. Znaleźli się bowiem dość niespodziewanie w sytuacji, gdzie z jednej strony *nie ma już miejsca na socjalizm*, z drugiej czai się podobny do Lewiatana *neoliberalizm*.

\*

**Jaka sprawiedliwość?** Znikło pojęcie *sprawiedliwości dystrybtywnej*. Za to brak i niedobór, z czego pod koniec XX wieku próbowało wydobyć się polskie społeczeństwo, po raz kolejny odsłania swoje oblicze. Potrzebne jest zatem myślenie innowacyjne, a także mądrość życiowa, gdyż za ich przyczyną urzeczywistniają się dopiero idee społeczne.

Myślenie innowacyjne i mądrość życiowa, *szanujące tradycję i rozumiejące „mowę pokoleń”*, nakazują w przypadku niepowodzeń doceniać: 1) *kontynuację i przyrost* dotychczasowych korzystnych stanów rzeczy i tendencji (o ile takowe istnieją); 2) *modernizację* tego, co powszechnie uważane jest za wartości rozwijania. Dopełnieniem jednego i drugiego są poszukiwania zmian alternatywnych, często stanowiących przeciwieństwo starych dróg „przełamywania życia”. Ale nie da się w tym wszystkim pominąć *postawy humanistycznej*. Ta jest, o czym wspominał T. Kotarbiński<sup>6</sup>, potężnym orężem w walce o program społeczny, o idee i ustrój powszechnej szansy życiowej. Tej postawy brakuje fetyszystom i fanatykom, egzaltowanym lub wojującym aktywistom, którzy chcą, aby wierzone w doktryny. Ich pragnieniem nie jest natomiast to, aby określonym ludziom było dobrze na świecie, a przynajmniej nie było tak bardzo źle.

**Zdania końcowe.** Trudno przecenić „Oblicza zmieniającej się współczesności”. Książka Profesora *otwiera pedagogikę społeczną* na potrzeby poszukiwania dróg ku podmiotowości, godności, bezpieczeństwa i troski w czasach ostrej kolizji między społecznym „teraz” i „potem”. Upomina się *o humanizm myślenia o przyszłości*, o społeczny wysiłek i indywidualne nastawienie na *wzbogacanie ofert życiowych* poprzez właściwe odczytywanie istoty *postmonocentrycznego ładu*. Wyraźnie sprzeciwia się pozoracji ładu społecznego i oferuje *udział w nadziei tym*, którzy stoją na skraju drogi przez puszcę życia: pełną kontrastów, jakie przynoszą czasy wyborów pomiędzy modelem „*wilczego społeczeństwa*” i „*wspólnoty opiekuńczej spolegliwości*”. Jednym słowem, odchodząc od tradycyjnych ujęć problemów społecznych utwierdza w przekonaniu o ważnym zadaniu pedagogiki społecznej, jakim jest odsłanianie *sensu ludzkiego życia, uwarunkowań jego rzeczywistości i licznych spełnień*. Uwrażliwia na

---

<sup>6</sup> *Op. cit.*, s. 496.



niezbędność przewycięzania upiornych determinizmów radykalnego empiryzmu<sup>7</sup>, rozmaitych odmian behawioryzmu; każe przeciwstawić się nawrotom psychologicznego darwinizmu i nie dać szans powrotu teorii odruchów warunkowych, sprowadzającej edukację do roli dzwonków regulujących wydzielanie dobrych uczynków. Staje się to całkiem realne, gdyż w książce nie brakuje nowych ujęć, orientacji teoretycznej i krytycznej refleksji pedagogicznej.



---

<sup>7</sup> Zobacz też: W. Pasterniak, *Rozjaśnić egzystencję. O dylematach i rozdrożach edukacji*, Poznań 2001.